Nr. 77. Kraków, Piątek dnia 6 Kwietnia 1894. Rok II.

Przedpłata
w Krakowie:
Rocznie złr. 16, półrocznie złr. 8, kwartalnie złr. 4, miesięczn. złr. 1·35.
Za odnoszenie 15 ct.
Na prowincji:
Rocznie złr. 20, półrocznie złr. 10, kwartalnie złr. 5, miesięcznie złr. 1·70.
Numer pojedynczy 6 ct.
Adres Redakcji:
Kraków, ul. św. Anny L. 3.
Administracji:
Rynek główny L. 22.

GŁOS NARODU

DZIENNIK POLITYCZNY, SPOŁECZNY, I LITERACKI.
Wychodzi codziennie, z wyjątkiem dni poświątecznych, o godzinie 8 rano.
Redaktor: JÓZEF ROGOSZ.

Ogłoszenia:
Za wiersz lub jego miejsce 6 ct.
Od wyrazu w drobnych ogłoszeniach 1½ ct.
W rubryce „Nadesłane“ wiersz 20 ct.
Prenumeratę przyjmuje się tylko od 1-go i 15-go każdego miesiąca.
Do działu inseratowego upełnomocniony:
St. Cyrankiewicz w Krakowie.
Administracja przyjmuje ogłoszenia tylko firm chrześcijańskich.
Rękopisow redakcja nie zwraca.

Obliczmy się...

III.

Kiedy z wszystkich stron nadchodzą zgodne doniesienia o powodzeniu uroczystości Kościuszkowskiej, przejmuje nas radość, z głębokim wstydem zmięszana. Cieszymy się, że naród polski odczuł wielką ideę, którą niósł Kościuszko, ideę demokracji chrześcijańskiej; cieszymy się, że wielcy i mali, biedni i bogaci brali wszędzie udział w tej spokojnej manifestacji, która miała być poniekąd obliczeniem naszych uczuć i sił — ale równocześnie, choć na nas nikt nie patrzy, wstydu rumieniec okrywa nam oblicze, gdy pomyślim, że tu, gdzie stała kolebka idei Kościuszkowskiej, tu, gdzie wielki Naczelnik ma Kopiec, ten stokroć wspanialszy pomnik od obelisku Waszyngtona, że tu, gdzie przysięgał i skąd w bój wyruszył, że właśnie tu, w tym naszym drogim i na wskróś polskim Krakowie, uroczystość, marna w całej osnowie, na domiar złego, skończyła się skandalem!

A jednak tak było.

Kto winien, powiedzieliśmy wczoraj i oskarżenia naszego nie cofamy. Każdy zwierzchnik odpowiada za swych podwładnych; za wygraną bitwę głównodowodzący otrzymuje pochwały i order, ci zaś, którzy je przegrywają, idą bądź na emeryturę, bądź nawet, jak niegdyś we Francji, oddają głowy pod gilotynę.

Tak było zawsze i tak być musi. Kto na wodza innym się narzuca, ten powinien wiedzieć, ażali ma siły do sprostania wielkiemu zadaniu, bo w życiu publicznem n i e d o ś ć c h c i e ć, tam przedewszystkiem trzeba u m i e ć i m ó d z. Dobremi chęciami jest nawet piekło wybrukowane, a mimo to dusze, które w niem jęczą, nie dostają rozgrzeszenia...

Czyniąc jednak za brak tego, czego nie było, tj. okazałości, i za to, co było, tj. za bezład i awantury, odpowiedzialnym tylko komitet Kościuszkowski, nie chcemy jednak przez to bynajmniej powiedzieć, iżby wszyscy jego członkowie w równej mierze zawinili. Wiemy aż nadto dobrze, że mimo niezliczonej masy sekcji i sekcyjek, których samo zapamiętanie dla zwykłego śmiertelnika było rzeczą wprost niemożebną, całością kierowało najwyżej dwóch lub trzech ludzi, a więc ci, w pierwszym rzędzie, powinni odpowiadać za to, co się stało. Dalecy np. jesteśmy od czynienia jakiegokolwiek zarzutu, tak czcigodnej osobistości jak prezes Weteranów z r. 1831, p. Ks. Konopka. który w owym komitecie znalazł się przypadkiem, gdyż jego powszechnie szanowanem nazwiskiem chciano niedołęstwo osłonić; nie czynimy również najmniejszego zarzutu bardzo wielu innym osobom, które widząc, jak się robi, nie raz i nie dwa podnosiły głos opozycji, lecz odpowiedzialność za wszystko zwalamy na wodzów, na hetmanów, którzy pełni buty samozwańczej, wyciągnęli rękę po buławę, chociaż stokroć odpowiedniejsze było dla nich miejsce nie u czoła armji, gdzie potrzeba hartu ducha, oka bystrego i wiedzy strategicznej, ale za frontem, przy wozach, między ciurami!

Wczoraj pisaliśmy o profanacji, jaka spotkała figurę Kościuszki, po usunięciu jej z piedestalu. Ponieważ nie wszyscy nas rozumieli, choć piszemy tak jasno, jak może żaden inny dziennik, przeto wracamy do tej sprawy bolesnej. Jeszcze we wtorek zanotowaliśmy w naszem piśmie, że pomnik usunęła władza magistratualna, komitet zatem Kościuszkowski, nie miał w tem nic do czynienia, ale mimo to *moralny obowiązek nakazywał mu dopilnować, aby symboliczne tego szczątki, którego pamięć czcimy, nie były sprofanowane. Komitet tego nie uczynił i dla tego, za to, co się stało, a na co, niestety, patrzyliśmy własnemi oczami, nikt inny, tylko on jest odpowiedzialny. Czy to jasne?*

W przyszłym tygodniu komitet Kościuszkowski zbierze się po raz ostatni, aby zdać sprawę ze swych czynności. Tam będą mogli zabrać głos ci z grona jego członków, którzy wiedzą jak i co się robiło, a niedołęstwu sami nie mogli przeszkodzić. Od nich tedy zależy, aby piwo ci wypili, którzy je nawarzyli, zwłaszcza, że inaczej nie wyszliby sami ręką obronną. Świętość znieważonej chwili, godność zawstydzonego miasta, ich własna cześć wymaga—więcej światła!

WIADOMOŚCI POLITYCZNE.

O encyklice papieskiej *Polit. Corresp.* umieszcza drugą korespondencję z Rzymu, osnowy następującej: „Encyklika Ojca św. do biskupów polskich fałszywie została interpretowaną wśród pewnej części prasy europejskiej. Ponieważ Papież zaleca Polakom w Rosji, podobnie jak i Polakom w Prusach i w Austrji, szanowanie władz istniejących, wyprowadzono z tego wniosek, że Papież porzuca sprawę polską i staje po stronie Rosji. Taki komentarz jest niesłuszny. Papież, jako Głowa Kościoła i reprezentant zasady władzy, nie mógł przemawiać inaczej. Posłuszeństwo władzom cywilnym, jakiekolwiekby one były, nie przesądza w niczem ich legalności. Papież, w Rzymie, nie uznaje legalności rządu włoskiego; nie przeszkadza to jednak temu, że gdyby katolicy odmówili posłuszeństwa rządowi włoskiemu, Papież pierwszy przywołałby ich do porządku. Spotyka także Papieża zarzut, że nic nie wspomniał o prześladowaniu, jakiego przedmiotem są katolicy w Polsce pod zaborem rosyjskim. Milczenie to tłómaczy się przez fakt, że Papież już to w liście do cara, pisanym w lecie, już to w memorjale, adresowanym do kancelarji rosyjskiej, wyliczał liczne krzywdy katolików polskich i żądał zadosyćuczynienia pod tym względem. Jeżeli Papież milczeniem pominął te krzywdy w dokumencie publicznym, to jedynie dlatego, aby nie obrażać drażliwości rządu rosyjskiego. W kołach watyńkańskich zwracają powszechną uwagę na życzliwe słowa, jakich Papież użył, mówiąc o rządzie wiedeńskim i berlińskim. Niektórzy chcą w tem widzieć próbę zbliżenia się do obu mocarstw i chęć papieża naśladowania przykładu Rosji i przechylenia swojej dyplomacji ku obu rządom, które reprezentują obecnie w Europie najotwarciej aspiracje pokojowe i zasadę władzy. Przyjmując jednego z najwybitniejszych członków arystokracji, hr. Branickiego, Papież wyjaśniał mu bardzo obszernie, że jego encyklika miała wyłącznie na celu dobro materjalne i religijne Polski i wyraził nadzieję, iż w ten sposób znaczenie encykliki będzie zrozumiane i tłómaczone we wszystkich trzech prowincjach polskich“.

O encyklice papieskiej zabrał nareszcie głos jeden z dzienników rosyjskich, mianowicie *Świet*, a z tego, co on pisze, widać, że encyklika potężne w Rosji sprawiła wrażenie. Oto jego słowa:

„W istocie swej encyklika podtrzymuje wszystko to, co niepokoi życie wszystkich trzech państw, w stosunku do ich poddanych polskich. W stosunku do Rosji poleca Papież biskupom polskim dwojakie, jakieś międzynarodowe stanowisko stróżów tego, co jest umówione z Papieżem, stanowisko jakichś szermierzy za prawa, których istotę umówiła osoba, znajdująca się po za granicami Rosji. Ta dwoistość zachowania się rzymsko-katolickich biskupów stanowi właśnie chore miejsce rosyjskiego-rzymskiego katolicyzmu. Robi to wrażenie jakiejś walki pomiędzy rzymskim katolicyzmem a państwem rosyjskiem. Należy porównać położenie luteranizmu i katolicyzmu w Rosji, aby uznać sprawiedliwość naszych słów. Luteranizm w panstwie rosyjskiem ma wygląd protegowanej religji, pomimo, iż luteranizm jest wielką herezją chrześcijańską, skrajną sektą racjonalizmu, *bezpopowszczina*, która odrzuciła samo pojęcie o Kościele. Rosyjskie państwo jednak, przyjąwszy raz zasadę tolerancji wyznaniowej, dawszy znane prawa luteranizmowi, takie same, jak mahometanom, a nawet poganom, nie mięsza się do spraw sumienia i przekonań (?!?), to też luteranie żyją w naszem państwie spokojnie, nikt ich nie rusza i o walce z nimi nie ma mowy. Nie tak jednakże stoi sprawa z rzymskim katolicyzmem. Dane mu są nietylko prawa, lecz ma nadto zabezpieczone przez władzę państwową blaski i potęgę. Posiada on świetny zastęp księży, wspaniałe kościoły, autonomję własnej gospodarki, szacunek ze strony państwa dla wyższych dostojników, a pomimo to, słychać wiecznie skargi za skargami na jakiś ucisk, jakąś walkę, na pozbawianie czegoś, wieczne niezadowolenie, wieczny gniew. A to wszystko dlatego tylko, że biskupi uważają się nie za sługi i dzieci państwa, lecz przedewszystkiem za obrońców papieskich poleceń i papieskich traktatów. Papieska encyklika szczególnie silnie podkreśla ten ich międzynarodowy obowiązek“.

Czyż po słowach organu petersburgskiego

nie przyzna każdy, że encyklika oddała nam wielką usługę?

W sprawie ostatnich morderstw politycznych w Serbji, które w części były przyczyną dzisiejszych zmian gabinetowych, dochodzą nas z Belgradu następujące wiadomości:

Wedle urzędowego sprawdzenia faktów, równocześnie w trzech miejscach, w głębi Serbji zdarzyły się morderstwa, których pochodzenie spada na sumienie partji radykalnej. Uzbrojeni radykały zabili jednego dnia w Goracic gospodarza Dragic Draskowica, postępowca, w Batocina chłopa Zwetko Zwetanowica, liberała, i w Svajimir, skrajnego postępowca Vladimira Pawlowica. Że, jak w obozach liberalnym i postępowym utrzymują, szło tutaj tylko o morderstwo ze względów politycznych, utwierdza w tem przekonaniu okoliczność, iż w żadnym wypadku nie zdarzył się rabunek.

Minister spraw wewnętrznych, Swetomir Nikolajewicz, zarządził natychmiast energiczne przeprowadzenie śledztwa, i w Goracic władze mają podobno już być na tropie zbrodniarzy. Jakkolwiek radykalny *Odjek* zapewnia z całą stanowczością, że najmniejszego w tych morderstwach udziału nie mieli radykały, to przecież prasa, konserwatywna w szczególności, uporczywie donosi o wynikach śledztwa, które z każdym dniem bardziej wskazuje na radykałów tylko, jako sprawców czysto politycznych zbrodni. Wielkie rozgoryczenie i podniecenie umysłów panuje powszechnie w obydwu obozach, do których zamordowani należeli.

W Bukareszcie niezwykłą sensację wywarła wiadomość, przez oficjalny *Timpul* ogłoszoną, że komendant pierwszego korpusu armji rumuńskiej, jenerał Anghelescu, został w urzędowaniu zawieszony, z powodu pewnej afery pieniężnej. Jenerał intendant Tamora w Crajova podczas inspekcji kasy pierwszego korpusu zauważył brak 20 tysięcy franków. Następne obliczenia i badanie sprawy wykazały, że komendant korpusu sam wziął z kasy 14 tysięcy fr. i użył ich na prywatne swoje potrzeby. Zanim jenerał Anghelescu zdołał wyjaśnić, że była to chwilowa pożyczka, którą zaciągnął z kasy z szczerym zamiarem zwrócenia jej za dni kilka, już ministerprezydent, Catargin, jako tymczasowy kierownik ministerstwa wojny, dał mu dymisję. Atoli gdy sam Anghelescu przybył do prezydenta gabinetu i ustnie wyjaśnił swoją sprawę, p. Catargin cofnął polecenie dymisjonowania jenerała i tylko drogą dyscyplinarki zawiesił go na pewien czas w czynnościach komendanta.

RADA PAŃSTWA.

Wiedeń 4 kwietnia.

Natychmiast po posiedzeniu Izby, zebrali się wszyscy prezesowie klubów parlamentarnych u prezydenta Chlumetzky'ego na naradę co do trwania sesji. Zgodzono się, jak już poprzednio projektowano, żeby posiedzenia i prace parlamentarne trwały do ostatnich dni maja, a w tym czasie na porządku dziennym będą sprawy budżetowe, przedłożenia walutowe i traktaty handlowe z Rosją i Rumunją.

Minister skarbu przyrzekł członkom komisji podatkowej, że ich zaprosi w tych dniach do siebie celem omówienia przedłożeń podatkowych.

Wczoraj rozdzielono posłom sprawozdanie komisji budżetowej o budżecie na rok 1894. Sprawozdanie stwierdza ciągłe obniżanie się faktycznej nadwyżki od r. 1890 i wyprowadza z tego wniosek, że budżet w ostatnich latach stracił nieco na elastyczności. Sprawozdanie z naciskiem podnosi, że utrzymanie równowagi w budżecie jest najważniejszem zadaniem gospodarki finansowej, i ostrzega przed chęcią zbyt spiesznego zrealizowania wielu dotychczas powściąganych postulatów na polu kulturnem, społecznem i ekonomicznem.

Przedłożony na wczorajszem posiedzeniu Izby przez ministra Wurmbrandta, projekt ustawy o kolejach lokalnych, odesłano do komisji kolejowej.

Lwowski sąd miejsko delegowany wniósł odezwę na ręce Izby poselskiej, domagającą się zezwolenia na sądowe ściganie posła Wachnianina.

Z WIEDNIA.

(*List oryginalny Głosu Narodu*).

Wiedeń 4 kwietnia.

Pierwszego kwietnia zamieściła *Deutsche Zeitung* doniesienie, że dr. Lueger po zaprzysiężeniu prezydenta miasta, dr Grübla, udał się do tegoż i składał mu życzenia. Przy tej sposobności oświadczył przewódca opozycji, iż podaje mu rękę do pojednania, powołując się na jego mowę inauguracyjną, zawierającą dodatni program pracy. Do tego przyczyniła redakcja od siebie uwagi, witając radośnie „nawrócenie“ dr Luegera ale w ten sposób, iż każdy czytelnik mógł czytać między wierszami, iż to zboczenie z drogi opozycyjnej jest obliczone *ad captandum benevolentiam* liberałów w przededniu wyboru drugiego zastępcy prezydenta miasta. Do radości tejdomieszała jednak *Deutsche Zeitung* ubolewanie, iż nader wątpliwą jest rzeczą, czy za przewódcą pójdzie jego stronnictwo w kierunku zgody.

Doniesienie powyższe sprawiło ogólnie wielkie wrażenie i zdziwienie, a to ostatnie tem bardziej, kiedy w dodatku doniosły inne żydowsko-liberalne dzienniki, podczas wyboru posła do Rady państwa w wiedeńskim śródmieściu, że dr Lueger agitował za żydem dr Ofnerem. Tymczasem co się pokazuje, jedno i drugie zwyślone od początku do końca. Więc jest — pomyśli czytelnik — bezczelnem kłamstwem. Broń Boże! *Deutsche Zeitung* umie kłamać i wyrządzać ludziom moralną krzywdę z gracją. Jej doniesienie o nawróceniu się dr Luegera — było jak ona zapewnia, *prima aprilis*. Nie jestże to prawdziwie po żydowsku fraktyfikować nawet *prima aprilis* w ten sposób?

W sobotę ma się odbyć wybór drugiego zastępcy prezydenta miasta. Liberalne stronnictwo ma z pół tuzina kandydatów. Niektórzy sądzą, iż dr Lueger ma także szanse. Cała żydowsko-liberalna miejscowa prasa pracuje siłą pary przeciw jego wyborowi. Gawiedź łatwowierna, daje się bałamucić tym czcigodnym organom, ale bywały już w Wiedniu wypadki, że opinja publiczna szła przeciwko narzucanej opinji tych dzienników i czyniła wręcz przeciwnie, niż one doradzały. Może więc stać się to samo i teraz.

Żyjemy stanowczo w czasach wynalazków. Ministerjum handlu znalazło się w przyjemnem położeniu zapisać w czasie od 31 marca, do wczoraj nie mniej niż 329 przywilejów na wynalazki, między któremi znajduje się „środek dla odpędzania komarów“, „elektryczna kąpiel“, sposób „uwidocznienia nazw stacyj i innych ogłoszeń w wagonach kolejowych“ itp. itp. Epokowych wynalazków jak widać niema a praktyczność ich użyteczności posiada więcej komiczną doniosłość. *Swój.*

ZE LWOWA.

(*List oryginalny Głosu Narodu*).

Dnia 4 kwietnia.

(*N. T.*) Wielkiemu świętu narodowemu pobłogosławiły nieba serdecznie... Po dniach nader zmiennej aury, po wczorajszej, prawie mroźnej, a silnie wietrznej nocy, nastała dzisiaj pogoda prześliczna, pod każdym względem tak piękna, iż podobnej trzebaby w pamięci szukać długo.

To powietrze, prawdziwie letnie, ale bez kurzu, wiatru i błota, przyczyniło się niezawodnie w pierwszym rzędzie do uświetnienia Kościuszkowskich w naszym grodzie uroczystości i pomogło, by powaga i podniosłość, jakie im wszędzie towarzyszyły, wystąpiły w całej pełni...

Każdego, kto dzisiaj wyszedł na miasto, uderzyć musiał od razu wysoce świąteczny nastrój ogólny; każdy musiał wnet zobaczyć i zrozumieć, że społeczeństwo, że naród jakaś jedna myśl, jakieś jedno uczucie w tej chwili przejmuje, że odbywa się manifestacja, w której ani Kościół, ani państwo nie gra bezpośrednio żadnej roli, lecz którą kieruje czynnik niemniej od nich potężny: instynkt i duch patrjotyczny...

Tem boleśniejsze wrażenie sprawiło kilka faktów zarówno dziwnych, jak pożałowania godnych. Podczas nabożeństwa w katedrze miał przemówić z ambony prałat Gnatowski: w ostatniej niemal chwili — gdyż wpierw nic o tem nie wiedziano — arcybiskup Morawski kazania z a k a z a ł! Łatwo pojąć, iż krok ten Jego Ekscelencji, absolutnie niczem nieuzasadniony, stał się niebezpieczną prowokacją wobec żywiołów, od których trudno wymagać zimnej krwi, panowania nad sobą i refleksji, które zwykły iść ślepo za popędem obrażonych i podrażnionych swoich uczuć.

Skutki zakazu zdawały się tak niechybne, iż komitet, jako poręczający spokój i porządek publiczny w dniu dzisiejszym, ujrzał się zmuszony odkomenderować oddział straży obywatelskiej do pilnowania wieczorem siedziby arcypasterza...

A cóż powiedzieć na to, że w całym kraju, w całej prasie znalazł się jeden organ, dla którego święto narodowe jakby nie istniało, który jeden pośród wszystkich dzienników, nie uznał, — przepraszam — odważył się nie uznać za stosowne, by rocznicę Kościuszkowską przez wszystkie stany narodu uczczoną, od siebie uczcić bodaj w najskromniejszy sposób?! Wszak nawet *Czas* dał wyraz szacunku i hołdu w jubileuszowym numerze, a *Przegląd*... nie powtórzył nawet odezwy komitetu napisanej przez hr. Wojciecha Dzieduszyckiego, wyjąwszy dwóch zdań końcowych, z któremi i policja do ludności zwracać się może. I tak postępuje pismo najbardziej rozpowszechnione, dlatego, że najtańsze. W innem społeczeństwie, po takim fakcie straciłoby moc prenumeratorów. U nas? Lepiej nie mówić o tem. Ale to bardzo smutne...

Pobieżny przegląd dekorowanych zabudowań także dość smutnych dostarczył wrażeń. Na gmachu sejmowym i Banku krajowego ledwie dopatrzeć się można jednej jedynej chorągiewki... Pałac Stanisława hr. Badeniego stoi jakby niezamieszkały wcale lub zajęty przez ludzi, którym obce są nasze święta narodowe... Podobnież inne domy naszych magnatów. Tylko kamienice księcia Ponińskiego błyszczą strojem, a hr. Gołuchowski, ambasador austrjacki w Bukareszcie, telegraficznie polecił, pałac swój suto oświetlić. Czyż to nie dziwne sprzeczności?

Dekoracjami odznacza się Rynek, ulica Karola Ludwika i Kościuszki, centralny bazar krajowy, Bank hipoteczny i sklep Riedla.

Iluminacją zaimponuje i wszystkich zaćmi niezawodnie Kasa oszczędności. Rokuje to próba dokonana wczorajszej nocy. Z wszystkich okien fasady i dachu spłyną potoki światła elektrycznego. Urządzenie tej wspaniałej rzeczy ma kosztować 4.000 złr. Za tak jaśnie wielmożną stosunkowo sumę powinno już być jasno.

Książę Czartoryski nie wyjechał, owszem był na obchodzie ratuszowym, ale — nie mówił. Salę publiczność „nabiła“. Po krótkiem zagajeniu przez Smolkę, mówił pół godziny Wojciech Dzieduszycki.

Z PROWINCJI.

(*List oryginalny Głosu Narodu*).

Chocznia dnia 3 kwietnia.

Już o godz. 8 rano zaczęli się wczoraj zgromadzać mieszkańcy wsi Choczni z młodzieżą przed gmach szkolny. Przed gmachem szkolnym była ustawiona gustowna brama przyozdobiona zielenią i flagami, na jej wierzchu był umieszczony w złoconych ramach portret Tadeusza Kościuszki. Sala szkolna była także przyozdobiona zielenią i obrazami, przedstawiającemi bitwy Polaków z wrogami naszej Ojczyzny.

O $^3/_4$ na 10 młodzież ustawiła się w zwartym szeregu a na czele muzyka miejscowa. Za młodzieżą było zgromadzonego ludu około 2000, którzy uczestniczyli w rozpoczętej uroczystości.

Przed gmachem szkolnym odśpiewano z „Dymem pożarów“, a potem cały pochód ruszył ku kościołowi. Tu była brama ubrana w zieleń a na niej umieszczony obraz Matki Boskiej Częstochowskiej. Pochód zatrzymał się przed tą bramą, a młodzież odśpiewała z całym zapałem „Boże Ojcze Twoje dzieci“ poczem wszyscy weszli do kościoła. Podczas sumy, którą celebrował ks. Kapel, młodzież śpiewała „Boże coś Polskę“ i nabożne pieśni. Po nabożeństwie pochód udał się dłuższą drogą na

powrót ku szkole, podczas marszu muzyka przygrywała narodowe melodje.

Przed ustawioną bramą przy szkole przemówił wójt p. Józef Czapik o narodowości polskiej i przedstawiał, aby zachować narodową cechę polską, by nie zmieniać ubioru polskiego na dzisiejsze tandetne gałgany, z czem i zwyczaje narodowe polskie powoli się zacierają. Następnie przemówił Fr. Wiśniowski, kierownik szkoły o celu dzisiejszej uroczystości.

O godz. 4 po południu, największa sala szkolna była już zapełniona po brzegi, reszta zaś nie mogąc się w niej pomieścić, zatrzymała się na zewnątrz przy oknach, aby tylko usłyszeć odczyt o Kościuszce, który wygłosił p. Ruliński, akademik z Krakowa, a trwał on blisko 2 godziny.

Piękną tę uroczystość zaszczycili swoją obecnością p. Zawadziński i p. Redyk z Wadowic. Ten drugi miał piękną przemowę w duchu narodowym do słuchaczy, za co go obdarzono oklaskami. Po odczycie deklamował p. Ruliński, następnie młodzież odśpiewała kilka pieśni narodowych, w końcu zgromadzeni udali się pochodem przez całą wieś, ciągnącą się 3 klm. drogi. Muzyka przygrywała, a młodzież śpiewała.

Szkoła była rzęsiście oświetlona, w oknach były transparenta z napisami: 1) Oświata ludu dokona cudu. 2) Boże zbaw Polskę (z polskim orłem). 3) Bohaterowi dwóch światów T. Kościuszce!

Podczas pochodu prawie we wszystkich oknach większych domów i niskich chałupek poumieszczane były światełka. Serce każdego Polaka, radować się musiało na widok tego, iż lud, w którym wszyscy mamy nadzieję podźwignięcia Ojczyzny z niewoli, tak już gorąco święci dni narodowe i czuje, że ma obowiązek narodowy do spełnienia.

Pochód wrócił napowrót o godzinie 11 w nocy do gmachu szkolnego. Antoni Styła gospodarz, zamykając tę uroczystość mową, podziękował inicjatorom i przyrzekł imieniem zgromadzonych, iż dzień dzisiejszy pozostanie wielką pamiątką dla nich, bo pobudził ducha narodowego i świadomość obowiązków względem rozdartej a drogiej Ojczyzny.

Na zakończenie odśpiewali wszyscy: „Jeszcze Polska nie zginęła".

Wieliczka 2 kwietnia.

(*List oryginalny Głosu Narodu*).

Pamięć dni owych pięknych, kiedy Tadeusz Kościuszko, wezwał do broni lud wiejski siermiężny, postanowił kraj cały uroczyście obchodzić; dlatego też i nam w tyle pozostać nie wolno. Rada miejska postanowiła uczcić uroczyście tę setną rocznicę i poleciła zwołać komitet obywatelski, któryby się nad programem uroczystości zastanowił.

Komitet ten ze względu na stosunki miejscowe odłożył uroczystość na dzień 7 i 8 kwietnia i uchwalił bardzo ładny program. W sobotę (7 kwietnia) ogłoszą o zmierzchu strzały moździerzowe początek uroczystości i tego wieczora wszystkie domy będą oświetlone. Podczas illuminacji muzyka salinarna odegra hejnał na wieży kościelnej, którą miasto odpowiednio oświetli. Na drugi dzień raniutko muzyka nasza odegra pobudkę po ulicach miasta. O godzinie 9 odbędzie się uroczyste nabożeństwo w tutejszym kościele, na które komitet zaprosi wszystkie Towarzystwa, cechy, korporacje, instytucje i władze. Podczas Mszy śpiewać będzie chór naszej „Lutni". Po tem uczestnicy obchodu zejdą się pod magistratem, skąd przy dźwiękach muzyki wyruszą na dolny rynek (oborzysko), gdzie odsłonięta zostanie tablica pamiątkowa, a rynek ten nazwany placem Kościuszki. Stąd udamy się do sali radnej na zebranie gdzie po stosownem przemówieniu rozda się między lud broszurki okolicznościowe. Jeżeli pora będzie ciepła, po południu, po nabożeństwie nieszpornem, komitet urządzi koncert na placu pod Magistratem. Wieczór odbędzie się uroczyste przedstawienie w teatrze, z bardzo ładnym programem.

Jaworzno d. 2 kwietnia.

(*List oryginalny Głosu Narodu*).

Uroczystość Kościuszkowska urządzona u nas, staraniem komitetu, na którego czele byli pp. Szatanek i Drobniak, wypadła pod każdym względem znakomicie. Z rana orkiestra kopalniana przechodząc wszystkie ulice miasteczka, odegrała pobudkę, strzały zaś naśladujące huk armat, przypomniały mieszkańcom, że nadszedł dzień uroczysty. Kościół miejscowy, w którym odbywało się solenne nabożeństwo, przepełniony był publicznością z wszystkich warstw naszego społeczeństwa. Wieczorem, odbył się wspaniały pochód z pochodniami. Na jego czele szła orkiestra kopalniana; dalej ciągniono armatę, na której jechali fantazyjni kosynierzy. Za nimi dopiero postępowała banderja konna złożona ze 150 krakusów, Sokoli z prezesem p. Bernadzikiewiczem na czele, deputacje z okolicznych włości, gmina Jaworznianska in corpore, straż ogniowa ze Szczakowy i towarzystwo weteranów wojskowych. Spalenie ogni sztucznych w rynku i nieustanny huk wystrzałów, zakończyły piękną tę uroczystość.

Rzeszów 3 kwietnia.

(*List oryginalny Głosu Narodu*).

Miasto nasze wygląda uroczyście, każdy jak mógł, przystroił swoje domy. Księgarnia Pelara wystawiła biust Naczelnika, przed którym przez cały dzień stały tłumy włościan okolicznych, przypatrując mu się ze wzruszeniem i opowiadając sobie nawzajem o bohaterze z pod Racławic.

Wieczorem, dnia 2 kwietnia, tak iluminacja jak korowód z pochodniami wokoło miasta, byłyby się udały znakomicie, gdyby nie kilku, jak krążą wieści po mieście, żydowskich chłopaków od szklarzy, którzy wytłukli szyby w oknach tutejszej dyrekcji skarbowej i u niektórych oficerów.

Ci ostatni, rycerski udział brali w obchodzie. N. p. na ulicy Sandomierskiej polecił pewien kapitan czterem żołnierzom stać na bramie, ci zaś, korzystając ze sposobności, schwytali przechodzącego spokojnie ulicą studenta, wciągnęli w bramę, i zatrzasnąwszy ją za sobą, pastwili się nad swoją ofiarą, i kto wie, czyby żywy stamtąd wyszedł chłopak, gdyby przechodzący tamtędy ludzie nie wyważyli bramy, i nie wyrwali bezbronnego z rąk walecznych synów Marsa bez złotych gwiazdek.

Toteż dzisiaj mamy w Rzeszowie ruch niezwykły, jakbyśmy byli w przededniu wojny, patrole kawaleryjskie galopem pędzą po ulicach miasta, a cały bataljon piechoty stoi w koszarach w pogotowiu. Tu jeszcze muszę nadmienić, że kawalerzyści mają rozkaz najeżdżać bez żadnego ostrzeżenia na ludzi w gromadkach zebranych. To coś à la Warszawa.

Mimo tego wszystkiego do „Sokoła" na przedstawienie „Kościuszki pod Racławicami" ściągnęło mnóstwo włościan okolicznych, tak, że sala była literalnie nabitą a widzowie zachwyceni.

Ludwik M—r.

Czchów nad Dunajcem d. 2 kwietnia.

(*List oryginalny Głosu Narodu*).

Miasteczko nasze także odżyło pod wpływem uroczystości Kościuszki. W niedzielę 1 b. m. odśpiewano w kościele paraf. podczas summy „Te Deum laudamus" a potem rozległ się z tysiąca piersi śpiew choralny: „Boże coś Polskę". Po południu zgromadził zarząd Kółka roln. intelligencję, mieszczan i okolicznych włościan w sali posiedzeń gminnych, gdzie przewodniczący Kółka ks. proboszcz Stopa, w ciepłem a patrjotycznem przemówieniu, objaśnił obecnych o znaczeniu dzisiejszego obchodu, zachęcając do pracy narodowej w imię haseł naczelnika Kościuszki. Po tem zagajeniu tutejszy kierownik szkoły p. Nieć w pięknym i szczęśliwie opracowanym odczycie, skreślił przyczyny upadku Polski, charakter i czyny racławickiego bohatera, tłomacząc przytem znaczenie dla mieszczan i ludu konstytucji 3 maja i przedstawiając zgromadzonym illustracje z Kościuszkowskiego powstania. Wieczorem illuminowano całe miasto, a trzeba przyznać, że mieszczanie nie żałowali światła. Wśród tego na baszcie starożytnej czchowskiej przygrywała melodje narodowe kapela tutejsza a gdy przeszła na rynek uilluminowany zagrzmiały moździerze miejskie głosząc orbi et urbi, że „Jeszcze nie zginęła".

Gwoździec 29 marca.

(*List oryginalny Głosu Narodu*).

Towarzystwo oświaty ludowej w Tarnowie założyło Czytelnię ludową w Gwoźdźcu, pod Melsztynem. Otwarcie tej Czytelni nastąpiło dnia 26 marca, po nieszporach, na plebanji. Na wezwanie swego pasterza zgromadziła się licznie ludność naszej wioski, a wysłuchawszy z uwagą krótkiej, ale treściwej przemowy, w której pleban miejscowy wykazał, ile to złe książki mogą złego sprawić, a ile czytanie dobrych książek pożytków przynosi, następnie, jak należy korzystać z tej założonej Czytelni, rozebrała zaraz książeczki, przez Towarzystwo Oświaty ludowej przysłane. Nie mogąc w inny sposób wyrazić naszej wdzięczności, przynajmniej w ten sposób przesyłamy łaskawym ofiarodawcom i przyjaciołom ludu wiejskiego serdeczne „Bóg zapłać".

Ks. Józef Bryja.

Łącko 2 kwietnia.

(*List oryginalny Głosu Narodu*).

Pan Jan Różański, znany pomolog z Bochni, przez ministerjum ustanowiony instruktorem agronomicznym, rozsyła piękne, duże, szlachetnych owoców szczepy z własnego ogrodu po gminach w Galicji zachodniej bez najmniejszego odszkodowania, i tak: przysłał w tych dniach na moje ręce 75 bardzo pięknych szczepów z prośbą, abym je pomiędzy 3 gminy podzielił, co też natychmiast uczyniłem, a obecnie, wywiązując się z obowiązku przez te trzy gminy na mnie włożonego, składam niniejszem Wmu Panu Różańskiemu szczere, staropolskie: Bóg zapłać, bo z 75 złr. (tyle najmniej szczepy są warte), rzadko kto dzisiaj bezintesowną robi ofiarę. *Ks. Pociłowski*, proboszcz w Łącku.

Protest Kornela Ujejskiego.

Podaję do wiadomości, że p. St. Niewiadomski samowolnie, w sposób najbezwględniejszy, pokaleczył mój tekst do kantaty Kościuszkowskiej, aby go jakby jaką martwą rzecz przykroić do swojej muzyki. Ufam, że publiczność polska uzna wyrządzoną autorowi krzywdę i nie zechce jej pomnażać rozpowszechnieniem kantaty p. Niewiadomskiego, wydanej nakładem księgarni pp. Jakubowskiego i Zadurowicza we Lwowie. Na dowód bezlitośnej samowoli p. kompozytora muzycznego i jego sposobu, jakim mój tekst, znany z dzienników, do śmieszności doprowadzić potrafił, umieszczam tu ten jego utwór — i pod sąd opinji publicznej oddaję tę sprawę.

Pawłów, 4 kwietnia 1894. *Kornel Ujejski.*

Tekst p. Niewiadomskiego.

Zstąp Kościuszko do nas z nieba
Twej pomocy nam potrzeba;
Serca nasze na Twe przyjście
Drżą jak liście. Drżą jak liście.
Zstąp Kościuszko do nas, zstąp,
Twej pomocy potrzeba nam.
Rozpal jednych do miłości,
Innych chroń od gwałtowności,
Mądre struny jednej lutni
Nie chcą kłótni. Nie chcą kłótni!
Ach zstąp Kościuszko do nas zstąp,
Twej pomocy trzeba nam.
Ach już jaśniejesz Ty nasz kochany,
Ach już jaśniejesz Ty nasz kochany.
Ty nasz kochany wodzu, ach już blaski siejesz.
Blaski siejesz wojennemi rany.
Uchronisz nas, obronisz nas,
Ty obronisz nas, ach ty obronisz nas.
Ach Ty wodzu nasz, Ty nasz kochany,
Ty nasz kochany, Ty nasz sławiony,
Ty zagrasz dziś na naszych duszach,
Zagrasz dziś zgodnemi tony,
Zagrasz dziś zgodnemi tony.
Ach! bądź pozdrowiony wodzu nasz!
Zmarłeś w smutku, żyjąc w chwale
Chwalby brałeś Ty niedbale
Radość Tobie ino dawa
Dusz poprawa.
Dusz poprawa.
Więc nim weźmiem w rękę miecz,
Grzechy nasze wprzód wyrzucim precz,
To przysięgamy! To przysięgamy!
Wodzu nasz!

CZĘŚĆ URZĘDOWA.

Konkursa. Kraj. Rada szkolna urządza kurs dwumiesięczny dla niemieckiego języka w gimnazjum jarosławskiem, dla kandydatów nauczycielskich szkół wydziałowych. Termin podań do 20 bm. Sąd w Ustrzykach poszukuje djetarjusza do prowadzenia ksiąg gruntowych. Wynagrodzenie dzienne 1 złr.

FEJLETON.

56 **KRWAWY ROK.**

POWIEŚĆ

osnuta na tle wypadków z r. 1846.

przez

Józefa Rogosza.

Tom II.

(Ciąg dalszy).

— *So?* A gdzie oni siedzą?

— Razem w sztokhauzie.

Rotmistrz podniósł oczy do góry, i obie ręce na stół spuszczając, zawołał pełen indygnacji.

— *O! Gott! ein Fürst zusammen mit dem* chlopa *in die* dziura!

Uspokoiwszy się po tem gwałtownem wrażeniu, zaczął długo i szeroko wykładać teorję zwrotów, nazywających się po niemiecku *Schwenkungen.* Stosownie do przepisów, mówił po niemiecku, przytem stylem górnolotnym, kwiecistym, w całym bowiem pułku był on najlepszym mówcą, lecz gdy skończył i z wyrazu swoich słuchaczów, z wyjątkiem dwóch rodowitych Niemców. wyczytał, że go nie rozumieli. postanowił, jak według zwyczaju, wytłumaczyć im to samo po polsku. Odchrząknął tedy i tak zaczął:

— Uwaszajte, co pan rittmeister beczie teras mówil *von den Schwenkungen.* Sluchajte! sluchajte! Tszi som gatunki szwenkunki. A i pól! a i cali! a i dubeltowy! Wachmeister Kulka powtusz, co pan rittmeister mówil.

Kulka porwał się z miejsca, jakby mu kto szydło wbił w ławkę i jąkając się odpowiedział:

— Pan rittmajster mówił... mówił... a i dubeltowy!...

— Co dubeltowy?

— Gagaga... gatunki.

— Wachmeister Kulka dobrze nie sliszal. Pan rittmeister jeszcze raz beczie mówil, a wachmeister Kulka niech dobsze slucha: Tszy som gatunki schwenkunki. A i pól! a i cali! a i dubeltowy! Powtusz teras!

Kulka przełknął ślinę, co go w gardle dławiła i rezolutnie odpowiedział:

— Trzy są gatunki: a i pół! a i cały! a i dubeltowy!

— Czego gatunki? Buta gatunki? Spodnia gatunki? Kitla gatunki?

Kulka podniósł głowę do góry i usta otworzył, bo koniecznie chciał sobie przypomnieć. Nareszcie ocknął się i uradowany krzyknął:

— Szwenkunki... gatunki!

Rotmistrz spojrzał nań okiem surowem i pełen indygnacji zawołał:

— *Das ist ein Schafskopf!*

Kulka wyjął z kieszeni chustkę czerwoną i nią zaczął z czoła kroplisty pot ścierać. Dawno już nie był w takich opałach.

Rotmistrz długo jeszcze mówił o zwrotach, i kolejno tak podoficerom. jak kadetom, kazał swoje słowa powtarzać. Gdy nareszcie osądził. że należycie go zrozumieli. przeszedł na inny temat. Teraz zaczął im tłumaczyć, jaka zachodzi różnica między stanowiskiem żołnierza w służbie. a po za służbą. Nazywało się to po niemiecku: *Verhaeltniss der militaerischen Ueber und Unterordnung.* Jak zwykle mówił najpierw po niemiecku, lecz gdy znowu spostrzegł, że jeszcze trudniej to pojmowali niż teorję o „szwenkunkach,“ w te słowa po polsku przemówił:

— Wiecze, to je tak: W sluzbie Esterhazy je kadet, i mnie slucha, bo ja pan rittmeister, a po za sluszba on je fürst Esterhazy a ja jeho uniszony sluga.

Tłumaczenie było tak treściwe i jasne, że chyba każdy z jego uczniów musiał go tym razem zrozumieć.

Resztę godziny zapełniły inne, nie mniej ważne nauki, które dobry kawalerzysta powinien mieć w pamięci. Rotmistrz skończywszy wykład, postanowił rzucić kilka słów o politycznem położeniu. Dotąd państwo zażywało bezustannego pokoju; teraz jednak rewolucja wybuch przygotowywała; każdy przeto żołnierz powinien był wiedzieć. że może lada dzień będzie musiał wyruszyć na nieprzyjaciela. Ponieważ rotmistrz Hermann, jako oficer prawdziwie honorowy, nie życzył sobie, by wśród wojny podwładni jego okazywali srogość. przeto długie jego przemówienie, pełne myśli górnolotnych i zwrotów retorycznych. temi słowy zakończył:

— *Am politischen Horizont sammeln sich dunkle Wolken. hüllet Euch daher in den Mantel der Gerechtigkeit und wandelt den Weg des Rechts!*

To powiedziawszy, zwrócił się do podoficera Doleżala i temu kazał swoją mowę na polskie przetłumaczyć. Doleżal zapamiętał tylko zakończenie.

— *Pan rittmeister wam mluwił* —rzekł — *że mate rozluzowat' plašty, pro že bude pršet. a na maršu deržte se na prawu stranu.* (Pan rotmistrz wam mówił. że macie płaszcze rozkręcić, bo będzie deszcz padał, a na marszu trzymajcie się na prawo).

Rotmistrz wysłuchał cierpliwie. a gdy Doleżal skończył. zawołał: *Lauter Esel!* i wyszedł ze szkoły, skąd sznurkiem udał się do państwa Cieciorków, lub właściwie do pani Sydonji, gdyż pan Bonifacy dotąd w kozie siedział.

Kulka widząc. że lekcja skończona, a trwała dziś w jego przekonaniu całą wieczność, wyszedł prędko ze szkoły i do żadnego kamrata słowa nie przemówiszy, poszedł prosto do domu. Wstydził się niezmiernie. Odkąd był *manipulirender Wachmeister*, pierwszy dopiero raz mu się zdarzyło. że rotmistrz bez ogródek, przytem w obecności całej szkoły, gdzie było dużo młodszych od niego podoficerów, nie tylko wiekiem, lecz także i rangą, nazwał go krótko a węzłowato „głową baranią.“ Zawstydzony biegł tedy do domu, a w uszach huczały mu ciągle pojedyńcze słowa, jak: gatunki — szwenkunki — dubeltowy — *Schafskopf* i wiele. wiele innych, których brzmienie pamiętał, lecz których głośno nie byłby w stanie powtórzyć.

Nazajutrz po tym dniu feralnym, miał w koszarach odebrać kilkunastu rekrutów. Gdy przyszedł, nowozaciężni stali już w szeregu. z głowami ostrzyżonemi. Fizjognomje mieli wystraszone. a ich oczy były skierowane na pana wachmistrza, który szedł poważnie, z wąsem nastrzępionym i tak groźnego miał marsa na czole, jakby chciał wszystkich unicestwić. Jednem spojrzeniem objął cały szereg i w duchu osądził, że każdy z tych ludzi jest należycie przytłoczony jego wielkością. Tylko ostatni, najniższy między nimi i tem się wyróżniający, że nie wyglądał na chłopa. miał minę obojętną i na pana wachmistrza patrzył jak na pierwszego lepszego śmiertelnika. Naszemu wiarusowi bardzo się to nie podobało, to też postanowił przy najbliższej sposobności dać zuchwalcowi uczuć swoją wagę. Wyjął listę. na której rekruci byli zapisani, i odczytując nie bez trudności ich nazwiska. każdego pytał skądby pochodził i co przedtem robił. Gdy przyszedł do ostatniego, zawołał:

— Ludwik Chorzewski!

— Jestem!

— Mów *hyr*. ty ścierwo rekruckie!—gromko zawołał.

— *Hier!* — rekrut odpowiedział.

Pan wachmistrz spojrzał na niego i bardziej się nasrożył. To jedno słówko *„hier“* Chorzewski tak wymówił, ze Kulka od razu zrozumiał, iż ma przed sobą nie byle jakiego rekruta. Takie odkrycie nie mogło mu sprawić przyjemności, zwłaszcza teraz, gdy go już nazwał ścierwem rekruckiem.

— Umiesz po niemiecku? — zapytał.

— Umiem.

— A coś ty za jeden?

— Student.

— Student? No, no. to ty zapewne umiesz czytać i pisać?

(Ciąg dalszy nastąpi.)

NASZE CÓRKI.

(Ciąg dalszy).

Ileż to razy słyszymy ludzi dorosłych odpowiadających na dobrą radę słowami: „Jestem już pełnoletni i rad nie potrzebuję“. Oto skutek przemawiania do dziecka surowo, ostro i narzucania mu swej władzy.

Uwagi powyższe nie zawsze mogą być stosowane, rodzice jednak i wychowawcy powinni pamiętać o nich, zwłaszcza w chwilach gniewu i uniesienia.

Zresztą wszelkie rady, wskazówki, systemy, sposoby, są to rzeczy ogólnikowe. Głównie idzie o to, by je stosować odpowiednio i w czasie właściwym. Nie jest to tak łatwem, jakby się zdawało. Co jest właściwem dla jednego dziecka, dla drugiego może być wprost szkodliwem.

Nauczyciel młodej panienki de Sévigné, późniejszej słynnej autorki, widząc, że zbyt pyszni się ona swą pięknością, powiedział do niej dnia pewnego:

— Jak można być próżnym z tego, co w krótkim czasie przemija?...

— Tak... to prawda — odrzekło dziecko — ale można cieszyć się dopóki nie przeminęło.

Trudno odmówić słuszności tej odpowiedzi.

W wypadkach podobnych do powyższego tracimy czas daremnie, atakując błąd obcesowo i chcąc go wykorzenić za jednym zamachem. Stanowi on część istoty ludzkiej, a niszcząc go, niszczymy, lub co najmniej podkopujemy całą istotę.

Niejedna skłonność w dziecku, źle pokierowana lub niezręcznie tłumiona, może przerodzić się w wadę, gdy tymczasem ujęta w karby należyte i zwrócona na drogę odpowiednią, stanie się jeżeli nie przymiotem, to w każdym razie właściwością charakteru i wdziękiem ozdobnym.

Krótko mówiąc, w dziecku znajdują się wszystkie zarodki wad lub przymiotów moralnych lub fizycznych. Dla tego też od lat najwcześniejszych należy dokładać starań, by zarodki te rozwinęły się jak należy i wydały plon bujny a zdrowy.

II.

Wartość kobiety.

Zanim zaczniemy poszukiwać, czego możemy żądać od kobiety, musimy pierwej zastanowić się, do czego jest ona zdolną. czyli, innemi słowy, co jest wartą. Sprawa to nie łatwa. gdyż jak słusznie powiada stara sentencja: „Mędrzec to wielki, kto poznał kobietę“.

Nie będziemy tu przytaczali żartów i dowcipów, wypełniających kalendarze i pisma humorystyczne. przewijających się przez różne komedje i krotochwile. a mających na celu obniżenie wartości kobiety. Zastanowimy się raczej nad kilku zdaniami wypowiedzianemi z namysłem i powagą. abyśmy sobie mogli zdać sprawę, do czego kobieta jest zdolną.

Przedewszystkiem więc bardzo jest słuszne wyrażenie pani de Remusat:

„Pomiędzy filozofami piszącymi o kobietach. niema prawie ani jednego, któryby nie odzywał się o tej połowie rodu ludzkiego, albo z jakąś dziwną pogardą, albo też z entuzyazmem również dziecinnym“.

„Wszystko dowodzi — pisze dalej taż sama autorka — że w stosunkach do świata tego. przeznaczenie dało nam stanowisko w drugim rzędzie. Organizm fizyczny delikatniejszy i ułomniejszy, bezustanna potrzeba pomocy materjalnej. nasze błędy i nasze przymioty, nasza siła i słabość, wszystko to wskazuje, że samotność będąca dla mężczyzny szkodliwą, dla kobiety jest wprost zabójczą. Już ta sama zależność jest oznaką pewnej niższości“.

(Ciąg dalszy nastąpi).

KRONIKA.

Kraków dnia 6 kwietnia

Kalendarz kościelny. Dziś Celestyna papieża, jutro Epifanjusza męczennika.
Ciepła rano stopni 6.

Kupujcie tylko u chrześcijan!

Jan Zacharjasiewicz, znakomity powieściopisarz, bawi w Krakowie w przejeździe, powracając z Zakopanego.

Pogrzeb ś. p. Łuskiny, odbył się wczoraj popołudniu. Za trumną niepospolicie utalentowanego malarza i pisarza, postępował skromny kondukt. Rodzina, trochę przyjaciół i znajomych, kilku malarzy, kilku literatów, garstka uczniów Szkoły sztuk pięknych, ot i wszystko. Na skromnej trumnie spoczął skromny wieniec od rodziny, więcej od nikogo, jakby nie było w Krakowie całego zastępu malarzy, jakby nie istniało Towarz. przyjaciół sztuk pięknych. Nie było komu nawet zanieść skromnej trumny od bram cmentarza na miejsce wiecznego spoczynku. Musieli i tę funkcję spełnić służalcy pogrzebowi. Nie było komu pożegnać gorącem słowem śmiertelnych szczątków artysty i pisarza, który wyrósł po nad otoczenie swoje talentem i pracą. A był to człowiek niezwykły. Wydobył się na powierzchnię sam, dzięki talentowi, energji i sile woli. Nauczył się malować sam, już w wieku męskim. Zanim wziął się do palety, był wszystkiem, nawet w ciężkich chwilach życia, palaczem na maszynie kolejowej. Było to w czasie rosyjsko-tureckiej wojny, kiedy ojciec ś p. Ł. stracił cały, bardzo znaczny majątek. W tej służbie, gdzie na chleb swój i rodziny nie zawahał się pracować, stracił zdrowie i tak wątłe. Znakomity technik, obmyślił przyrząd do latania, którym zajęło się rosyjskie ministerstwo wojny. Szukając rozmaitych dróg życia natrafił na ścieżkę malarską i tą poszedł. Pierwszym obrazem jego była „Przymusowa komunja", gdzie przedstawił chłopa unickiego, któremu pop prawosławny gwałtem do ust łyżką wino wlewa. Obraz ten zrobił wrażenie niepospolite. Podpisał go nazwiskiem Odrowąża. Z obrazów więcej znanych wymienić należy „Savonarolę", „Rzeź oszmiańską" i „Fin de Siecle", sprzedany za granicą. Obraz wielkich rozmiarów p. t. „Juljan Apostata", nie doczekał się skończenia. Z ostatnich prac „Wieczory Stanisława Augusta" pamięta publiczność nasza z wystawy w Sukiennicach. Należy mieć nadzieję, że Muzeum Narodowe zakupi go do swoich zbiorów. Niezwykły talent pisarski okazał ś. p. Łuskina w powieści przyszłościowej p. t. „Wielki Rok", w której pomieścił olbrzymi zapas fantazji poetyckiej i gruntownego wykształcenia. Na łożu śmiertelnem przyjął ś. p. Ł. wyznanie wiary katolickiej, był bowiem obrz. prawosławnego, po matce Rosjance, z rodu Jurjewiczówne]. Miłość Ojczyzny była u niego szczera, gorąca i wielka. Jej poświęcał całe życie twarde i ciężkie. Niechaj go też ziemia krakowska przytuli teraz i bole jego życiowe ukoi!

Z Rady miejskiej. P. Prezydent miasta, zagaiwszy wczoraj posiedzenie, zawiadomił Radę, że dyrekcja kolei Północnej, dziękując gminie za udzieloną pomoc przy pożarze w gmachu dyrekcji tejże kolei w dniu 12 listopada roku zeszłego, równocześnie przysłała 150 złr. na rzecz straży pożarnej, a zaś 100 złr. dla rozdania między poszczególnych strażaków, którzy byli czynni przy pożarze. Po przyjęciu podziękowania do wiadomości, zapytał p. Boroński prezydenta, czy od niego wyszedł rozkaz rozebrania prowizorycznego pomnika Kościuszki, oraz, czy p. prezydent kazał go rozbić. P. prezydent odrzekł, że na rozkaz dyrekcji policji wydał polecenie usunięcia pomnika, ten jednakże, przy rozbiórce, sam się rozpadł w kawałki.

Wniosek naglący w sprawie budowy w Krakowie gimnazjum trzeciego i szkoły realnej państwowej, referował syndyk miejski. dr. Hajdukiewicz. Po objaśnieniu tej sprawy i odczytaniu pisma delegata namiestnictwa, p. Laskowskiego, że ministerjum wyznań i oświaty zgadza się na budowę gimnazjum i szkoły realnej pod warunkiem, iż gmina odstąpi potrzebne grunta pod budowę tychże szkół za cenę, jaką sama za grunta zapłaciła, uchwalono odstąpić rządowi grunt dawniej już nabyty od p. Barabaszowej za sumę 51.000 złr., tudzież kupić grunt od p. Konrada Wentzla za cenę 40.050 złr. z warunkiem, że gmina zapłaci za jeden grunt w r. 1894, a zaś za drugi w r. 1895, lecz bez doliczenia procentu.

Przy tejże okazji postanowiła Rada wystosować do p. Konrada Wentzla podziękowanie za gotowość odstąpienia 900 kwadratowych sążni gruntu bez żadnych trudności.

Sprawozdanie budżetowe z Sukiennic referował r. m. Geisler. Przyjęto je do wiadomości, poczem przystąpiono do porządku dziennego. I tak: 1) Na wniosek komisji kontumacyjnej uchwalono wydzierżawić prawo propinacji w Prądniku białym, oraz upoważniono do podpisania umowy z c. k. galicyjską komisją propinacyjną o dzierżawę wyżej wymienionego prawa w czterech szynkach razem za 1.500 złr. rocznie, na czas od 25 czerwca 1894 r. do 31 grudnia 1902 r. 2) Wybrano komisję z 6 członków do parcelacji i sprzedaży gruntów pofortyfikacyjnych. W jej skład weszli pp.: Berynger, Knaus, Nowacki, Pieniążek, Rotter i Szarski. 3) Wniosek dra Obalińskiego, ażeby wszelkie sprawy przyjęcia obcych osób do gminy, ze względów. dotyczących czasami spraw prywatnych, raz na zawsze były omawiane przy drzwiach zamkniętych, został jednogłośnie przyjęty, i z tego powodu debaty nad dalszemi punktami porządku dziennego odbywały się już przy drzwiach zamkniętych.

W teatrze było wczoraj tak pełno, że w lożach, wbrew zwyczajowi, znajdowało się po 5 i 6 osób, wszystkie fotele i krzesła były wysprzedane, a wiele twarzy prawdziwie dystyngowanych widzieliśmy aż na galerji, gdzie także nie było ani jednego miejsca wolnego. Panna Heller i p. Myszuga śpiewali ustępy z „Trubadura", „Mignon", „Cavallerii", „Pajaców" i „Afrykanki". Jeżeli na pierwszem przedstawieniu zdawało się naszemu sprawozdawcy, że prym wiódł p. Myszuga, za to wczoraj, opinia powszechna, do której i my się przyłączamy, oddała palmę pierwszeństwa pannie Mirze Heller, której głos pełen metalu i siły, dźwięczał we wszystkich tonach jak dzwon srebrny. Stawę zdobytą za granicą usprawiedliwiła też najzupełniej, a znakomitą grą sceniczną, tak rzadką u śpiewaczek, dopełniła nieposlolitej całości. Oklaskom i nawoływaniom nie było końca, a niektóre ustępy, na powszechne żądanie, musieli artyści po dwakroć powtórzyć. Ponieważ Kraków jest biedny, a ceny dotychczasowe były bardzo słone, więc czyby znakomici artyści nie chcieli dać jeszcze choćby jednego przedstawienia po cenach zwykłych, ażeby ich mniej zamożni mogli usłyszeć i podziwiać?

Jubileusz literacki święci właśnie redaktor *Świata*, p. Zygmunt Sarnecki. którego pierwszą komedję p. t. „Zemsta hrabiny" wystawiono 25 lat temu na deskach teatru warszawskiego.

Koncert „Lutni", złożony z samych dzieł Fryderyka Chopina. niezawodnie zainteresuje najszersze sfery Krakowa. W koncercie tym, który zapowiedziano na poniedziałek, prócz znanych wśród nas sił artystycznych, jak pp.: Hocka i Bylickiego, publiczność będzie miała sposobność usłyszeć młodą śpiewaczkę, pannę Franciszkę Reicher, uczennicę wiedeńskiego konserwatorjum, a jako dziecko krakowskie, słusznie może żądać, aby jej postępy ci wszyscy poznali, którzy szczerze interesują się rodzimemi talentami.

Na plantacjach miejskich pracuje codziennie po kilkudziesięciu ludzi, około klombów i trawników. Jeżeli pogoda sprzyjać będzie. to w połowie b. m. zostaną usunięte drewniane okrycie osłaniające figury marmurowe.

Komitet Kościuszkowski zbierze się w przyszłym tygodniu, celem zdania sprawy z urządzonej uroczystości i zakończenia swojej działalności, tak bogatej w owoce!

* **P. Józef Kotarbiński**, pierwszy reżyser naszego teatru, po powrocie z miasta Łodzi, wystąpi u nas w niedzielę w najlepszej ze swoich ról, w „Hamlecie". Artysta nasz miał w Łodzi wielkie powodzenie. Grał „Hr. Essexa", „Uriela", „Intrygę i miłość", „Honor" i „Romea". Na benefisowem przedstawieniu otrzymał wspaniałe i drogocenne upominki i mnóstwo wieńców. Obszerny teatr łódzki każdym razem był wyprzedany.

Z Nowego Jorku donoszą, że krąży tam w sferach teatralnych pogłoska, jakoby Helena Modrzejewska miała stanowczy zamiar porzucić na zawsze życie aktorskie i powrócić do Polski. Ma się to stać już z końcem bieżącego sezonu.

* **Komisja sanitarna**, pod przewodnictwem prezydenta Friedleina, odbędzie posiedzenie dziś, w piątek, w sali Magistratu. o godzinie 5 po południu.

Sekcja ekonomiczna gminy m. Krakowa, uchwaliła na ostatniem posiedzeniu. po dłuższej dyskusji oddać bezpłatnie grunt o powierzchni 400 sążni kwadratowych, wydzielony z kompleksu gruntów położonych przy ul. Wolskiej a nabytych od wojskowości, pod budowę szkoły przemysłowej, z warunkiem. że rząd budowę jej rozpocznie najdalej w r. 1896. Wniosek ten przedstawiony zostanie Radzie miejskiej do ostatecznej uchwały. Na interpelację sekcji w sprawie projektu zmiany ustawy budowniczej dla m. Krakowa, po otrzymanem objaśnieniu budownictwa miejskiego, poleciła sekcja przedstawić sobie akta tej sprawy do rozpatrzenia. W dalszym ciągu rozpatrywano sprawę budowy mostu na Wenecji. decyzji jednak stanowczej w tej kwestji nie powzięto. polecając jedynie Magistratowi porozumieć się z syndykiem miejskim celem zastrzeżenia praw gminy m. Krakowa przed budową mostu. Zakończono posiedzenie zatwierdzeniem ofert na dostawy gminne. a mianowicie: 1) Ofertę p. Lenerta na dostawę cementu i wapna hydraulicznego. 2) p. Korotkiewicza na dostawę żwiru, piasku i gliny.

Z pod Krakowa piszą do nas co następuje: Pomiędzy Parkiem krakowskim, a rogatką Łobzowską istnieje szosa dla przejeżdżających, która należy do miasta, a powyżej tej szosy istnieje przejście dla pieszych przez kawałek gruntu, należącego do wejskowości od roku 1865. Ścieżki tej używali i używają po dziś dzień wszyscy ludzie, idący do miasta, mianowicie: z Nowej Wsi Narodowej, Łobzowa, Mydlnik Małych i Dużych, Bronowic i mnóstwa wsi okolicznych. Z Nowej Wsi dzieci chodzą do szkoły codziennie dwa razy, z Łobzowa uczniowie szkoły kadeckiej, oraz oficerowie i nauczyciele. Wzmiankowany grunt dzierżawi od wojskowości, razem z innemi gruntami, p. Józef Jaklicz, emerytowany konduktor kolejowy; otóż przez łakomstwo i chytrość. nie mającej granicy, podał do inżynierji wojskowej, żeby kopać rowy na poprzek, aż do szosy. a przy rowach wały usypać, co też inżynierja zrobiła, i uczyniła tę drogę zupełnie dla nikogo nieprzystępną.

Gdzie się tedy mają ludzie usuwać przed końmi, gdy po obydwóch stronach szosy głębokie rowy? Nie ma tu nigdzie latarni, z tego powodu ludzie, przyzwyczajeni tyle lat używać tej drogi. mogą się pozabijać. lub nogi połamać, i było już kilka wypadków, że ten lub ów wpadł do rowu i silnie się potłukł. Każdy mi przyzna. że jest to bezprzykładne lekceważenie życia ludzkiego, wykopywać rowy na publicznej drodze, przeszło od 20 lat używanej i zostawiać je otworem, bez oświetlenia. Jesteśmy przekonani, znając z uprzejmości i życzliwości tak dla miasta Krakowa, jakoteż i jego mieszkańców. naczelnika inżynierji, p. Gustawa hr. Egmonta Gelderna, że on o tem nie wie, bo z pewnością nie pozwoliłby na podobną krzywdę i niegodziwość. Prosimy zatem uprzejmie o niezwłoczne zasypanie tych rowów. a choćby dyrekcja inżynierji nawet wydzielić musiała nowy kawałek gruntu z pod dzierżawy, to spodziewamy się, że chętnie to uczyni dla dobra publicznego.

Błonia za rogatką Wolską zostały w ubiegłym miesiącu przez wojskowość uregulowane: wszelkie wyboje i kotliny na nich są już wyrównane, a miejsca świeżą ziemią nawiezione, obsiano trawą Wojskowość pragnąc błonia te w jak największym porządku utrzymać, prosi uprzejmie publiczność, żeby przestrzegała. aby osoby. udające się na Wo-

lę i Panieńskie Skały, miejsc obsianych nie wydeptywały do czasu, póki trawa na nich zupełnie się nie przyjmie.

Operetka p. Myszkowskiego przybywa w przyszłym tygodniu na Podgórze, gdzie przedstawienia będzie dawała w tamtejszym „Sokole“. Pożądana to wiadomość dla amatorów lżejszej muzy, którzy bezwątpienia często z Krakowa spieszyć będą za most podgórski, aby usłyszeć melodje najnowszych operetek i wodewilów.

Komitet zjazdu koleżeńskiego byłych uczniów II-go gimnazjum (niemieckiego) we Lwowie, którzy w roku 1869 składali egzamin dojrzałości, uprasza kolegów, celem porozumienia się co do wspólnego 25-letniego zjazdu i wyznaczenia odpowiedniego dnia, o rychłe zgłoszenie się do sekretarza poczt., p. Romana Hubricha we Lwowie.

Morderstwo i samobójstwo. Z Czerniowiec donoszą: Sylwester Daszkiewicz, były redaktor wychodzącego tu w języku ruskim pisma *Bukowyna*, wystrzałami z rewolweru pozbawił życia żonę, dziecko, a potem siebie.

Odezwa. W niedalekiej jest już przyszłości chwila, w której kraj nasz cały przedstawi światu swój dorobek — dorobek może skromny w porównaniu z innemi sąsiedniemi ludami, ale w każdym razie świadczący o gorliwej i skrzętnej pracy naszej w każdej prawie gałęzi gospodarstwa narodowego od czasu, kiedy nam dozwolono nad sobą pracować. Kraj nasz jest krajem nawskroś rolniczym; Wystawa więc tegoroczna wykazać powinna ten jego charakter i przedstawić światu, co i jak rolnicy nasi produkują. Gdyby nie klęski elementarne kilku ubiegłych lat, gdyby nie zły urodzaj zeszłego roku, moglibyśmy zapewne z większą śmiałością podążyć na turniej narodowy z naszemi ziemiopłodami i dać je ocenić tak pod względem ich różnorodności, jako też ich jakości. Niestety! Wystawa lwowska nie będzie mogła okazać w całej pełni przed światem bogactwa naszej ziemi, lecz nie nasza w tem wina. Klęski, nawiedzające nasz kraj, aż nadto znane, one też przez każdego brane w rachubę, tłómaczyć będą niejeden brak.

Ziemianie! Wy powinniście zaznaczyć na tegorocznej Wystawie, że wy stanowicie rdzenną część naszego kraju, że wy mu swoją pracą i gorliwością budujecie podwaliny do jego dalszego i coraz potężniejszego rozwoju, że wy i praca wasza jesteście mu fundamentem, na którym dopiero wznieść on może wielki gmach dobytku narodowego. Za was niechaj świadczą na Wystawie owoce waszej pracy!

Rolnicy! rok bieżący zapowiada się pod względem sprzyjających rolnictwu warunków nader korzystnie, od dobrej waszej woli i energji w czynie, należy powetowanie częściowe klęsk i strat doznanych i uświetnienie dzieła Wystawy! Niechaj ani fałszywa ambicja lub zbytnia skromność w ocenie owoców własnej pracy, ani wstrętny egoizm nie krępuje waszych dobrych chęci! Dajcie na Wystawę, co macie i będziecie w bieżącym roku mieli! Dyrekcja Wystawy krajowej daje nam możliwe ułatwienia, naznaczając termin otwarcia pełnej Wystawy rolniczej na dzień 20 sierpnia i zezwalając rolnikom na wystawienie ziemiopłodów zbiorowo, powiatami, lub mniejszemi nawet jeszcze okręgami. Lecz czas nagli; zgłoszenia na tegoroczne nawet plony teraz już nadesłane być winny; wszelka zwłoka szkodliwa i powiększająca trudy dyrekcji wystawy.

Ziemianie z zachodniej części kraju naszego weźmijcie niniejszą odezwę gorąco do serca, jako ludzie dobrej woli, postąpcie w myśl jej, a kraj cały będzie wam wdzięczny.

Z komisji wystawowej c. k. Towarzystwa rolniczego krakowskiego.

Przewodniczący *Andrzej Potocki* w. r.

Kraków dnia 31 marca 1894.

Obchód urodzin Kościuszki w Chicago. Tow. im. Kościuszki, postanowiło rok rocznie obchodzić pamiątki, i tak 11-go lutego r. b. prezes Towarzystwa ob. Antoni Listownik zagaił obchód, piękną przemową. Potem zaśpiewał Chór Chopina o bohaterze Kościuszce. Mowa ob. Fr. H. Jabłońskiego redaktora *Zgody* nie była długą, ale mowca dobitnie i treściwie opowiadał o bohaterze Kościuszce, o jego dobrych czynach, jak walczył w Ameryce i w kraju za wolność, równość i niepodległość, jak musiał się tułać pomiędzy inną narodowością, ale mu zawsze Ojczyzna była na myśli i dla niej wszystko poświęcał. Nastąpiła deklamacja p. Listownik, p. Śniegockiej, przeplatana śpiewem Chóru Chopina.

Potem przemówił adwokat ob. Jan Smulski. W swej mowie dość obszernie wspominał o powstaniach narodowych i przytoczył bohaterów, jak Kościuszko, Sobieski i Bolesław Chrobry. Opisał miłość ludu, miłość serca i poświęcenie naszego bohatera. Mowca na zakończenie dodał, iż Tow. Kościuszki zasługuje na uznanie, cześć i chwałę za urządzanie pamiątkowych obchodów rok rocznie o tak wielkim bohaterze Tadeuszu Kościuszce.

Ks. Sztuczkę proszono, aby przemówił. Ks. S. mówił o dzielnym wodzu, jak walczył za naród polski, jak uderzał na Moskali i na Anglików tu w Ameryce. Był to bohater, który nigdy nie zapominał o swojej Ojczyźnie; kochał Polskę a swego grosza używał na dobre cele. W końcu mowy zacny kapłan podziękował Tow. Kościuszki za jego pracę.

Potem odśpiewali wszyscy wspólnie „Boże coś Polskę“ Na zakończenie prezes obchodu podziękował publiczności i oznajmił, iż zebrano na pomnik Tadeusza Kościuszki 7.45 dolarów.

Na Wawel. (C. d.) Panowie: Anczyc, Bartynowski, Chachłowski, Dunikowski, Dykas Artur, Giżycki Tarnobrzeg, Gralewski, Gross Bernard, Gwiazdomorski, Hordyński, Kopf, Koszyk, Lang, Lempart, Łoziński, Michałowski, Münich, uczeń gimn. św. Anny, Niewiarowski, Nowakowski, Piątkowski, Piekosiński prof.. Poźniak, Pusłowski hr., Raba, Rotter, Rutkowski, Rudakowski, Seweryn, Skąpski, Sobierajski, Switalski z Przeworska, Szymkiewicz, Truskolaski, Walter, Zajączkowski.

Sklepy, handle, zakłady, apteki i rozmaite instytucje etc. Anczyc, Angelus, Armółowicz, Bank gal., Baum, Bazar krajowy, Bilewscy, Bochnak, Bogusiewicz, Borelowski, Ciechanowski, Cużydło, Dömingowa, Deptuch, Droguerja ul. Karmelicka, Ecker, Eile, Fenz, Fiszer l. A-B, Fiszer pałac spiski, Froncz, Fuchs, Gebethner. Głowacki, Gross, Halski, Hanak, Hawełka, Heller, Herliczka, Hornikowski, Iwanicki, Jawornicki, Karaś, Kasa podatkowa, Kasa oszcz., Kowalski Z., Kowalski St., Biliński, Krzykowski, Srokowski, Walter, Klasa H św. Anny, Klinika dermotologiczna, Klinika ginekologiczna. C. d. n.

Odezwy. Komitet Towarzystwa rolniczego krakowskiego nadesłał następujące dwa obwieszczenia: 1) Uprasza się wszystkich szanownych właścicieli chmielników, by w jak najkrótszym czasie zechcieli nadesłać Komitetowi wykaz przestrzeni chmielników swoich oraz czasu ich zaprowadzenia. 2) Uprasza się wszystkich szanownych plantatorów wikliny koszykarskiej o łaskawe rychłe zawiadomienie Komitetu, na jakiej przestrzeni uprawiają, jakiego gatunku wiklinę koszykarską.

Z teatru. Dziś przedstawienie popularne, komedja w 4 aktach Zygmunta Sarneckiego „Urocze oczy“. W sobotę po raz pierwszy komedja w 3 aktach z francuskiego „Wzór mężów“. W niedzielę tragedja w 5 aktach W. Shakespeara „Hamlet“. W poniedziałek teatr zamknięty. Najnowszą premjerą po „Wzorze mężów“ w teatrze miejskim będą „Bajki“ Michała Bałuckiego, z których role rozdano już artystom do nauki.

Nekrologja. We Lwowie zmarł ks. Ludwik Jurkowski, kanonik łac. kapituły metropolit., w 76 r. życia. Zmarły, który cieszył się ogólnem poważaniem w szerokich kołach naszego społeczeństwa, był doktorem św. teologji, piastował urząd szambelana papieskiego, był radcą konsyst., zastępcą dyrektora instytutu teologicznego dla kleru zakonnego, egzaminatorem prosynodalnym, a nadto pełnił obowiązki proboszcza kapituły i miał godność infułata.

Berta Ludwig, wdowa po listonoszu, lat 48, zmarła w Krakowie 3 bm.

Józefa z Minksów Sadowska, żona majstra krawieckiego, lat 32, zmarła w Krakowie 4 bm.

ROZMAITOŚCI.

Kongres lekarski w Rzymie. D. 29 z. m. w teatrze Costanzi, nastąpiła inauguracja XI międzynarodowego kongresu, czyli zjazdu lekarskiego, który się też o wieleliczniejszym od wszystkich dotychczasowych okazał. Na pierwszym bowiem w Paryżu, w 1867 r., było tylko 1.322 lekarzy, na ostatnim, w Berlinie, zebrało się ich 5.727 i zdawało się, że ta liczba prześcigniętą być nie może. Tymczasem w Rzymie, nad wszelkie spodziewanie, doszła ona obecnie do 7.612. Odpowiednio do państw, do których należą, lekarzy, tutaj zgromadzonych, tak podzielić można: z Niemiec jest ich 200, z Austrji 700, z Anglji 700, z Francji 600, z Hiszpanji 250, z Rosii 200, ze Szwajcarji 200, z Ameryki 175.

Siedm wejść do teatru Costanzi oblężone były od godziny 7 zrana, chociaż otwarcie zjazdu naznaczone było na godz. 10-tą. Gdy tłum wpuszczono nakoniec, zalał w oka mgnieniu teatr. Nie byli to tylko lekarze i ich żony, ale i *profanum vulgus*. Loże wszystkich rzędów napełniły się kobietami bez liku. O godz. $9^1/_2$ przybyli ministrowie i inni dostojnicy państwa. Doktor Gwido Baccelli, minister oświaty i słynny lekarz niemiecki, doktor Virchow, przyjęci zostali oklaskami. Zrazu chciano salę teatralną oświetlić *a giorno*, ale cudna pogoda włoska i strumienie blasków słonecznych, wnikające górnemi oknami, skłoniły zarząd kongresu do zaoszczędzenia światła sztucznego.

Królestwo oboje przyjechali o godz. 10 i pół. Królowa atoli zmieniła zamiar zajęcia loży królewskiej, położonej nad głównemi drzwiami, i zasiadła obok króla w głębi widowni teatralnej. Król nosił mundur jeneralski, łańcuch Najśw. Annucjaty i inne ordery; królowa zaś miała jasno-żółty, jedwabny strój, zieloną pelerynę, kapelusik z wiosennemi różami i czarną, aksamitną kokardę na piersiach. Gdy królowa zasiadła na swoim tronie, a król, zwyczajem swoim, pozostał stojący, p. Crispi, jako naczelnik rządu, nojpierwszy głos zabrał.

Po p. Crispim przemówił po łacinie minister, dr Baccelli. Przypomniał on powszechność Rzymu, powitał nowych gości i huczne wywołał oklaski. Po nim przemawiał dr. Virchow, ale po włosku i wcale gładko. Wysławiał Włochy i pierwszeństwo ich w odnowieniu wiedzy. Dalej zabierał głos syndyk Rzymu, Ruspoli, książę di Pognio Suasa, przypominając, że lekarze od czasów Augusta, obdarzeni byli obywatelstwem rzymskiem i, powtarzając wyrazy dra Baccellego wyrzeczone w Berlinie: *Scientiae atque artis humanissimae vexillum cum libertatis vexillo conjunctum in Capitolis.* Dalej nastąpiły przemówienia delegatów zagranicznych, pozdrawiających Włochy i Rzym, jedni po niemiecku, drudzy po włosku, a niewielu po włosku. Z wielkim zapałem odzywał się o Włoszech po włosku młody lekarz z Norwegji, dr Laache, a po nim także po włosku dr. Stoches. Holender.

Lekarzy-Polaków znajduje się tutaj około 60.

Ilość włosów na głowie. Najgęstrze włosy posiadają blondynki, najrzadsze kobiety rude. Na jednym calu kwadratowym blondynki mają średnio 400 włosów, szatynki — 350, brunetki — 325, rude zaś tylko 250 włosów. Na całej głowie blondynki rośnie 140.000 włosów, szatynki — 109.000, brunetki — 102.000, rude zaś mają około 90.000 włosów.

Zabobon. W Anglji powstał „klub trzynastu“, mający na celu przeciwdziałać zabobonowi. Klub wybrać chciał na prezesa pewnego jenerała angielskiego, Welceley'a, który jednak w ten sposób odpisał: „Jestem nad wyraz przesądny, czapkę zdejmuję zawsze przed każdą spotkaną sroką, nie przejdę nigdy pod drabiną — więc, jak panowie widzicie, na nicbym się wam nie przydał“.

Udoskonalony telefon. Pisma amerykańskie donoszą z Graham, że inżynier-technik wynalazł telefon, „mówiący zupełnie głośno“. Nowy ten telefon nie potrzebuje dzwonków, ani żadnych sygnałów, ponieważ głos wydobywa się z aparatu tak wyraźnie, iż mówiącego słychać w całym pokoju. Dzienniki nie opisują dokładnie nowego sposobu urządzenia tego telefonu, nadmieniają tylko, że posiada on w sobie lejek, który wzmacnia siłę głosu i wysuwa się tak z aparatu, że się do niego nie potrzeba zbytecznie zbliżać, ażeby dźwięki chwytał i odsyłał. Ujemną stroną nowego telefonu jest to, że funkcjonuje — jak dotąd — tylko na bliską odległość.

Młodziutki król hiszpański dał w tych dniach dobrą nauczkę jednemu z grandów, księciu Veragua, znanemu z podróży na wystawę do Chicago potomkomi Columba. Książę, wszedłszy do parku

królewskiego, zobaczył tam małego króla, zajętego zabawą i zbliżywszy się do niego, wyciągnął dłoń ze słowami: „Jak sie masz, Alfonsku?“ (Alfoncino).

Młodziutki monarcha odstąpił o krok, zmierzył księcia od stóp do głów i widocznie obrażony, odparł: „Sennor! Nie jestem pańskim Alfonskiem. Jestem Alfonskiem tylko dla królowej-mamy. Dla pana jestem Jego Królewską Mością...“ Przypomina się tu mimowoli przysłowie: Dumny, jak... Hiszpan! Ale co słuszne — to słuszne!

HUMOR.

— Co to panu? Głowa obwiązana, siniaki na nosie, i pod oczami.

— Iii... to nic... byłem na *bataille de fleurs*.

— *Bataille de fleurs?!* Ależ kwiaty nie sprawiają siniaków?

— Tak, ale wszystkie kwiaty, któremi bombardowała mnie moja teściowa, były w... doniczkach

OSTATNIA POCZTA.

Anarchista francuski, Meunier, sprawca eksplozji w kawiarni Véry'ego w Paryżu, został przedwczoraj wieczorem aresztowany na dworcu Victorja w Londynie.

Na przedostatniem posiedzeniu międzynarodowego kongresu medycznego w Rzymie, Backer, młody lekarz z Paryża, składał sprawozdanie ze swojej nowej metody leczenia tuberkułów za pomocą wstrzykiwań pierwiastków fermentu, a szczególniej grzybków drożdżowych w krew osób tuberkulicznych. Dr. Backer utrzymuje, że w ten sposób wyleczył w pierwszem stadjum 65% chorych. Dr. Russel z Gandawy wyjaśniał swoją metodę leczenia różnego rodzaju chorób umysłowych i nerwowych za pomocą injekcyj fosforu.

Telegramy.

Wiedeń 6 kwietnia. Na zwołanem *ad hoc* posiedzeniu Koła. Zaleski zdał sprawę z przyjęcia u nuncjusza. Najwięcej widoków na wiceprezesostwo Koła, ma na razie Jędrzejowicz. *Pol. Corr.* donosi z Rzymu: Kardynał Dunajewski złożył Papieżowi podziękowanie Polaków za encyklikę. Papież w odpowiedzi wyraził nadzieję, że Polacy ocenią jego intencje, skierowane ku złagodzeniu położenia Kościoła katolickiego w Polsce. — Z Pragi nadeszła wiadomość o nagłym tamże zgonie Franciszka Schmeykala, od wielu lat przewódcy Niemców czeskich. Schmeykal pod bezwzględną komendą, jednoczył całe niemiecko-liberalne stronnictwo w Czechach i był jedynym kierownikiem tak zwanej „polityki kasynowej“, rozbijającej się na same drobiazgi i małostki. Liczył lat 66. Klub lewicy odbył posiedzenie, na którem Plener wypowiedział pośmiertne wspomnienie.

Wiedeń 6 kwietnia. Dyskusję budżetową rozzoczął względnie umiarkowaną mową Pacak. Po nim Kattenegger omawiał smutne położenie włościaństwa. Podatki chłopa duszą, o służbę na wsi bardzo trudno, a to z powodu niczem nieograniczonej wolności w zawieraniu małżeństw. Gwałtownie przeciw rządowi przemawiał Schlesinger. Zwyżka w budżecie, rzekł on, nie dowodzi dobrobytu, ale niesłychanego ucisku podatkowego. Regulacja waluty nie była potrzebną dla nikogo, chyba dla spekulantów giełdowych. Dzięki tym operacjom, Austrja i Węgry zostały wydane na pastwę grupie rotszyldowskiej, a minister skarbu zniżył się do roli satelity rotszyldowskiego. Ubliżającem jest to dla nas, że minister zaraz po mianowaniu złożył czołobitność swoją żydowskiemu Krezusowi. Plener i Weckerle są ministrami skarbu dla żydowskiej potęgi finansowej, a nie dla państwa. Regulacja waluty jest bezwstydną operacją, popełnioną przez żydowską *Haute finance* na szkodę państwa. Mowca domaga się odrzucenia wszystkich przedłożeń walutowych i wzywa do obalenia rządu. Szczególnie Plener stanowi istne niebezpieczeństwo dla państwa. (Żywe oklaski po stronie antysemitów). Po przemówieniu Schulkiego, który zapowiedział, że Słoweńcy zajmą wobec koalicji stanowisko wyczekujące i Foregera przeciw równouprawnieniu Słoweńców, dyskusja została przerwana.

Budapeszt 6 kwietnia. Z powodu wykluczenia sprawozdawców dziennikarskich z kuloarów Izby, prasa tutejsza od jutra przestaje umieszczać sprawozdania z posiedzeń Izby i udaje się do prasy wiedeńskiej z prośbą, by również sprawozdań z węgierskiej Izby nie umieszczała.

Berlin 6 kwietnia. Caprivi oświadczył deputacji miejskiej, że rząd z ważnych powodów nie może popierać powszechnej wystawy niemiecko-narodowej, projektowanej na r. 1896 i radził ograniczyć się na sam Berlin.

Paryż 6 kwietnia. Sprawcy wczorajszego zamachu dotąd nie wykryto. Ranny Taillade ma się gorzej.

Rzym 6 kwietnia. Kongres medyczny na przyszłe miejsce zebrania obrał jedno z miast Rosji, które rząd rosyjski sam wskaże. Na pożegnanie kongresu dziś iluminacja i wielkie corso kwiatowe.

Belgrad 6 kwietnia. Sytuacja nowego gabinetu bardzo trudna, gdyż prasa radykalna z całą gwałtownością stanęła do walki. Przewidują, że gabinet ustąpi w najkrótszym czasie.

Madryt 6 kwietnia. Na promenadzie Santa Marja Cabeza, znaleziono siedmiokilową bombę.

Wiedeń 5 kwietnia po południu. Zaleski i Dawid Abrahamowicz, wykonywując polecenie Koła, złożyli dziś nuncjuszowi podziękowanie za encyklikę papieską, broniącą praw Kościoła w Polsce, upraszając o posłanie tego podziękowania Ojcu św. Nuncjusz odrzekł, że Papież z zadowoleniem podziękowanie przyjmie.—W Izbie poselskiej rozpoczęła się dzisiaj dyskusja budżetowa. Na posiedzeniu przemawia p. Pacak.

Paryż 5 kwietnia. Przy wczorajszym zamachu rannych było 7 osób, w tej liczbie literat Taillard, który niedawno publicznie bronił teoryj anarchistycznych.

Wiedeń 5 kwietnia. Po zamknięciu giełdy: Kredyty 358.12, Laenderbank 255.50, Staatsbahn 336.12, Lombardy 108·—.

Przyjechali do Krakowa

dnia 5 kwietnia.

Graud Hotel. St. K. Sarnecki z Turynki. E. Trieb z Wiednia.

Hotel Saski. J. Dworzycka z Warszawy. J. Bartoniński z Łętowic. B. Ujejski z Oleska. K. Gromnicki z Ukrainy. J. Franke z Berlina. M. Schwarzenberg Czerny z Krosna. K. Porcery ze Lwowa. St. Prek z Pantalowic. Br. Rossowa z Warszawy. A. Palfy z Wiednia. O. Blumenn z Wiednia. W. Beckers z Prus.

Hotel Drezdeński. M. Konodi z Wiednia. R. Flurl z Berlina. E. Plaut z Hamburga. K. Guszmann z Pesztu.

Hotel Krakowski. E. Wodzińska z gub. Kaliskiej. W. Kossakowski z Sosnowic. B. Stehan z Czerniowiec.

Groby królewskie, grób Mickiewicza i skarbiec w katedrze na Wawelu zwidzać można w dnie powszednie o godz. 10, w niedziele i święta o godz. 11½.

Groby zasłużonych (w krypcie na Skałce), **grób Skargi** (w kościele św. Piotra), oraz **skarbiec** kościoła N. P. Marji oglądać można w chwilach wolnych od nabożeństwa za zgłoszeniem się do zakrystji.

Wystawa Nieustająca Zjedn. Towarzystwa Przyj. Sztuk pięknych w Sukiennicach otwarta codziennie od godz. 11—4 prócz poniedziałków. Wstęp w niedziele 15 ct., w dni powszednie 30 ct.

Muzeum Narodowe (w Sukiennicach) otwarte jest codziennie od godz. 11—3 popołudniu, z wyjątkiem poniedziałków, za opłatą wejścia 20 ct. w dzień zwykły, w niedziele i święta po 10 ct. od osoby.

Gabinet Geologiczny Uniw. Jagiell. w *Collegium physicum* przy ul. św. Anny na I piętrze otwarty w każdą niedzielę od god. 9—1 w południe.

Gabinet Zoologiczny Uniw. Jagiell. w *Collegium physicum* przy ul. św. Anny na I piętrze otwarty w każdą sobotę i niedzielę od godz. 11—1 w południe.

Muzeum XX. Czartoryskich otwarte dla zwidzających we wtorki i piątki od godz. 9—1 po południu, o ile w te dni nie przypadają święta.

Muzeum Techn.-Przem. w gmachu Franciszkańskim otwarte codziennie od godz. 10—6. Wstęp 20 ct. od osoby. W niedziele od godz. 10—2 bezpłatny.

KURSA TELEGRAFICZNE.

Wiedeń 5 kwietnia, 3 godzina 30 min. po poł.

	zł.	ct.		zł.	ct
Renta austr. papier. opod.	98	70	Anglobank	152	75
Renta austr. srebrna	98	35	Union	261	25
Renta austr. 4% złota	119	20	Bankverein	130	—
Renta austr. 4% koronowa	98	15	Akcye Länderbank.	255	50
Akcye bank. austr.-w.	1018		„ kol. Kar. Lud.	216	—
„ kredytowe	358	25	„ „ lwowsko-czerniow.	282	—
Londyn	124	60	„ „ południ.	107	75
Napoleony	9	92	Elbenthal	262	75
Dukaty	5	87	Nordbahn	2940	
Marki	61	20	Staatsbahn	338	12
4% Renta węg. kor.	95	20	Alpin	64	40
4% „ „ złota	118	10	Akcye tytoniowe	215	—
Losy prem. węg.	152	75	Ruble	134	25
Losy tureckie	62	—			

Spostrzeżenia meteorologiczne.

(podług obserwatoryum krakowskiego).

Kraków, dnia 6 kwietnia.

	wczoraj g. 2 pop.	wczoraj g. 10 w.	dziś g. 6 r.
Ciśnienie powietrza (zred. do 0) w mm.	747·7	747·3	746·5
Temperatura w stopniach Celsiusza	13·4	8·0	2·9
Kierunek i moc wiatru (0 — cisza, 10 orkan)	E 1	E 1	E 1
Wilgotność względna (w odsetkach)	54	78	91
Stan nieba 0 pog., 10 zup. pochm.	10	6	6

Uwaga.

NADESŁANE.

(Rubryka „Nadesłane“ nie pochodzi od Redakcji, która też za nią odpowiedzialności nie przyjmuje.)

Właścicielka i wydawczyni: Józefa Rogoszowa. W drukarni W. Korneckiego w Krakowie. Redaktor odpowiedzialny Józef Rogosz.